Nikt, w żadnej chwili nie może powiedzieć: wypełniłem cały swój obowiązek, z wyjątkiem hipokryty" - Emanuel Leuinas.
Niektórym ludziom wydaje się, że mogą wypełnić obowiązek moralny wobec Boga przez Dekalog. Wspinają się na szczyty swoich uczynków i dumni łudzą innych swoimi ambicjami. I choćby z perspektywy człowieka byłyby to niedosiężne szczyty, to z punktu widzenia Boga - to zaledwie mielizna.

Myśli człowieka to nie myśli Boga! Pismo Święte poucza nas wprost: Wasze uczynki są jak splugawiona szmata (Iz 64:6).
Jest to trudna do zniesienia prawda o nas samych i przytłaczająca jak ogromny kamień.
Jak to - czy moje wysiłki, moje starania są na nic...? Są jak szmata? Niektórzy nie chcą się pogodzić z tym osądem Boga i buntują się. Pompują nadal swoje uczynki w wielki balon. Z ziemi, z perspektywy ludzkiej wydaje się, że jest duży, ale wypuszczony do nieba staje się coraz mniejszy... i mniejszy... W końcu dociera do takich wysokości, sfer niebieskich, że pęka jak bańka mydlana. To, co wydawało się znaczące, okazało się bez znaczenia, ten cały trud na nic.
Ciężko jest zrozumieć duchowe wysokości i świętość Boga! Jak uczy historia biblijna, porażką okazały się również wysiłki człowieka w budowie wieży Babel. Okazuje się, że za pomocą starań ludzkich nie można osiągnąć odpowiedniej wysokości i sięgnąć świętości Boga. Próbowaliście?!
Namawiam gorąco, jeśli jeszcze nie spróbowa-łeś/aś. Zrób to w szczerości serca, jeśli jeszcze pokładasz nadzieję w swoich uczynkach. Postanów, że nie uchybisz w niczym nakazom Dekalogu Starego Testamentu. Podejmij próbę. Zrób to od zaraz, nie miej cienia wątpliwości!
Czy 10 przykazań to dla ciebie za dużo?
„Lecz choćby przyszło tysiąc mnichów
I postanowiliby bez żadnych chichów,
I każdy nie wiem jak się wytężał,
To nie udźwigną - taki to ciężar!" (Julian Tuwim).
Mógłbyś podjąć najpoważniejsze w życiu postanowienie całą swoją siłą woli! Mógłbyś się batożyć, okładać rózgami, zamykać w domu jak w klasztorze, a i tak w niczym ci to nie pomoże! Widzisz, świętość Boga jest jak trawiący ogień, który pożera najmniejszą nieczystość. Świętość to świętość! Czy widziałeś, jak do ogniska wlatuje niesiony wiatrem jakiś zbłąkany paproch. Ledwo się zbliży, syk... i już go nie ma! W Królestwie niebieskim nie ma najmniejszych, takich tycich paprochów grzechu i choćby najdrobniejszych uchybień.

Świętość to świętość! Żadnych brudów!

Dla wielu ludzi jest to kęs prawdy nie do przełknięcia. Uświadomienie sobie faktu, że człowiek jest śmiertelnie ubrudzony grzechem i w związku z tym jest oddzielony od Boga jest odkryciem wręcz paraliżującym! Tym bardziej bolesnym, im więcej było podejmowanych prób „uczepienia się Boga". Wiele jest osób, które idąc drogą uczynków trudzi się przeogromnie i ze zmęczenia „padają na twarz". Daremne próby pokonania tego dystansu dzielącego człowieka i Boga wywołują u jednych poczucie winy, u drugich cynizm i sarkazm, zdystansowanie się i hipokryzję, a u jeszcze innych odłożenie tej „dobrej nowiny, ewangelii" do lamusa na lepszy czas np. świąteczny.
Z tym, że chciałbym to czcionką wykrzyczeć i na jaskrawo zaznaczyć: nie jest to ewangelia, nie jest to dobra nowina! Dobra Nowina to Jezus!
To On przenosi człowieka nawet wyżej, niż byś mógł sobie wyobrazić, ponad wszelkie szczyty wysiłków ludzkich, najwyżej - do samych okręgów niebieskich. I to jest wolność, szczęście i radość.
Jezus to dobra perspektywa. Z góry wszystko wygląda inaczej. Twoje uczynki wydają się takie małe, naprawdę niewielkie.
Oczywiście, potrzebujesz dobrych uczynków, ale nie po to, aby ludzie z daleka widzieli kolorowy balon nadęty „pustką". Ale po to, by mogli podziękować Jezusowi.
Jezus umył cię własną krwią. Już nie lepisz się od grzechów, jesteś czysty. Jezus przyszedł na ziemię, aby wybudować dla ciebie ze swojego krzyża most i jest to jedyna konstrukcja, która prowadzi na święty teren Boga. On cię przeprowadzi na drugą stronę, ze śmierci do życia. Przez swój krzyż. Pokaże ci miłość. Już nie musisz budować żadnej własnej wieży Babel i podobnych rzeczy ręką ludzką czynionych.
Odpocznij od własnych dzieł i wysiłków. Zaufaj Chrystusowi. Wejdź na drogę świętości, która prowadzi na teren święty. Na tym terenie nie ma rzeczy martwych, bezsensu i bezcelowości, a wszelkie zamysły i działania są zgodne z wolą Boga.
Już twoje uczynki nie będą martwe i puste. Będą żywe w Nim. Przez Niego zaplanowane. Przez Niego dla ciebie podarowane!
Albowiem łaski} zbawieni jesteście i to nie z was: Boży to dar. Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili (Ef 2:8-10).
Zadam ci wobec tego pytanie.
Czy masz pragnienie, aby pojawiały się jak najczęściej sytuacje, w których możesz chwalić Boga i okazać Jemu swoją wdzięczność? Czy raczej od nich uciekasz, jakby nie były dla ciebie przeznaczone, a były jakimś niefortunnym losem, kłopotliwym przypadkiem? Zastanów nad tym.
Czytając o poniżej opisanym eksperymencie przeprowadzonym w 1973 r. przez dwóch naukowców, Darleya i Batsona, odpowiedz sobie, do której grupy badanych byś należał/ła?
Czterdziestu studentów przygotowujących się do pracy duszpasterskiej w Frinceton Theological Se-minary zgłosiło się do badań nad swoim powołaniem.
Mieli przygotować się do wygłoszenia kazania na temat przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Zanim każdy ze studentów seminarium wyszedł z budynku, aby wygłosić kazanie, eksperymentatorzy w systematyczny sposób manipulowali jego przekonaniem o tym, ile czasu ma on na dotarcie do drugiego budynku. Zgadnij, kogo spotkał badany, gdy podążał alejką do drugiego budynku? W bramie leżał oczywiście mężczyzna: kaszlący, jęczący, głowa na ziemi, oczy zamknięte. Nadążała się sposobność, aby być Dobrym Samarytaninem, aby zatrzymać się i pomóc biednej ofierze. Badani studenci seminarium czasami mieli dużo czasu, czasami zaś byli spóźnieni i musieli się spieszyć, aby zdążyć na

czas wygłoszenia kazania. W końcu, po wygłoszeniu kazania każdemu mówcy ujawniono prawdziwy zamysł eksperymentu.
Wyniki były zdumiewające: ogółem 60 proc. badanych nie zatrzymało się, aby pomóc ofierze. Natomiast znamienne było, że im więcej mieli czasu, tym częściej pomagali!
Pozwól, że zadam ci jeszcze jedno pytanie na sam koniec.
Czy w tym szalonym tempie życia znajdziesz czas i pochylisz się nad „swoim przypadkiem"? Rozejrzyj się, a może twoja eksperymentalna alejka prowadzi przez twój Kościół, a może przez twoje miejsce pracy, dom? A może, kiedy to czytasz, już Bóg przygotował dla ciebie mały test. Zapewniam cię, na pewno nie stracisz swojego kazania!

Paweł Kalinowski
Autor jest członkiem zboru „Wspólnota Przymierze" w Warszawie (Żoliborz)

SP 4/2004r.